

Pieśń o blasku wody

A w samej głębi, z której przyszedłam zaczerpnąć
Tylko wody dzbanem - - tak już dawno do źrenic
Przywiera ten blask... tyle, tyle poznanie
Znalazłam – ileż więcej niż dotąd!
Znalazłam w odbiciu tej studni tyle pustej w sobie
przestrzeni.
O jak dobrze! Nie zdołam Cię całego przenieść w siebie –
ale pragnę, byś pozostał jak w zwierciadle studni
zostają liście i kwiaty z wysoka zdjęte
spojrzeniem zdumionych oczu
- oczu bardziej prześwieconych niż smutnych.

Pieśń poranna

Panie, jam Dawid, syn Izai,
Piastowy jestem syn.
Ty mi na sercu znak wypalisz –
zastłucham się w Twój rym.
Wiosną przyoblóknę, wiosną tęsknot
ciało i siłę bark –
Niechaj jesienią nie rozpękną
tęskniące struny harf.

Ja jestem Dawid, jam jest pasterz –
Błagalną wiodę pieśń,
byś się zmiłować chciał nad Piastem,
byś żniwo zwolił zwieźć.

A gdy powstanie olbrzym Goliath,
by złamać młodość mą –
Błagają ciebie Syjon, Moria:
ku wspomoczeniu zstąp!

Taka jest pieśń poranna
Dawida – Pasterza

Bojaźń, która leży u początku

O jakże jesteś związane miejsce mojego mijania z
miejscem narodzin...
Zamysł Boga spoczywa w twarzach przechodniów,
a głębia jego podąża za tokiem powszednich dni -
Obsuwając się w śmierć, odślaniam oczekiwanie
i oczy utkwione w jedno miejsce
i w jedno zmartwychwstanie,
jednakże wieko ciała zamykam i pewnik jego rozpadu
powierzam ziemi.
Ty wschodzisz nad nią powoli i zamysł Twój
nadal zrównywasz z powierzchnią każdego dnia
oraz z cieniem przechodniów na ulicach
popołudniową porą... w ulicach naszego miasta
pod zmierzch...
Ty, Boże!
Ty Jeden możesz ciała nasze odebrać ziemi z powrotem!

To Przyjaciel

To Przyjaciel.
Ciągłe wracasz pamięcią
do tego poranka zimą.
Tyle lat już wierzyłeś,
wiedziałeś na pewno,
a jednak nie możesz wyjść z podziwu.
Pochylony nad lampą,
w snopie światła wysoko związanym,
nie podnosząc swej twarzy, bo po co -
- i już nie wiesz, czy tam, tam daleko widziany,
czy tu w głębi zamkniętych oczu -
Jest tam. A tutaj nie ma nic prócz drzenia,
oprócz słów odszukanych z nicości -
ach, zostaje ci jeszcze cząstka tego zdziwienia,
które będzie całą treścią wieczności.

Pierwszy Widzący

Pierwszy Widzący.
Kim jest On?
Słowo - odwieczne widzenie
i odwieczne wypowiedzenie.
Widzenie czekało na obraz...
Wchodzimy, żeby odczytywać
od zdziwienia idąc ku zdziwieniu.
Stwórca jest podobny
do Stwarzanego Adama
Wszechświat wyłonił się ze Słowa
i do Słowa powraca.
Oto widzę siebie pomiędzy Początkiem i Kresem,
pomiędzy dniem Stworzenia i dniem Sądu.
Ty, Który wszystko przenikasz - wskaż!
On wskaże.

Skupienie dojrzałe

Są takie chwile u matek,
gdy tajemnicę człowieka odślania im w źrenicach pierwszy
głęboki błysk
jakby dotknięcie serca za cienką falą wzroku -
pamiętam błyski takie,
które minęły bez echa,
a we mnie miejsca starczyło na prostą zaledwie myśl
Synu mój trudny i wielki,
Synu mój prosty,
przywykłeś we mnie na pewno do myśli wszystkich ludzi
w cieniu tych myśli czekasz głębokiej chwili serca,
która się w każdym człowieku inaczej zaczyna -
a we mnie jest pełna matki -
i pełnią tą nigdy się nie utrudzi.
Ty zaś taką chwilą objęty już nie zaznajesz zmian
i w taką wciążasz prostotę to wszystko,
co we mnie zostało,
że jeśli matki w oczach swych dzieci błysk serca
rozpoznają,
to ja w Twej Tajemnicy cała skupiona trwam.

Dzieci

Dorastają zniecka przez miłość,
i potem tak nagle dorośli
Trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie -
(serca schwymane jak ptaki, profile wzrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.
Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem.
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze.
Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie - pytam - gdy wstaną stąd i pójdą?
Albo też jeszcze inaczej:
kielich światła nachylony wśród roślin
Odstania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno,
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
Czy będziecie zawsze oddzielać dobro od zła?

Stanisław

Pragnę opisać Kościół -
Mój Kościół, który rodzi się wraz ze mną,
Lecz ze mną nie umiera - ja też nie umieram z nim,
Który mnie stale przerasta -
Kościół: dno bytu mojego i szczytu.
Kościół - korzeń,
który zapuszczam w przeszłość i przyszłość zarazem.
Sakrament mojego istnienia w Bogu, który jest Ojcem.
Pragnę opisać Kościół -
Mój Kościół, który związał się z moją ziemią
(powiedziano mu: "cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie
związane w niebie") -
więc związał się z moją ziemią mój Kościół. Ziemia leży w
dorzecze Wisły,
dopływy wzbierają wiosną,
gdy śniegi topnieją w Karpatach.
Kościół związał się z moją ziemią,
aby wszystko, co na niej zwiąże,
było związane w niebie.

Myśląc Ojczyzna

Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie
i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
Która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy
z nas:
Z niej się wyłaniam...
Gdy myślę Ojczyzna -
By zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia.

Nad studnią w Sychem

Popatrz - tam łuską srebrzystą nieustannie się woda
odrywa, oto głębi brzemieniem drży
jak źrenica czując dno obrazu.
Woda jednak miejsca zmęczone wokół twych oczu
przemycza,
gdy odbiciem szerokich liści dosięga twojej twarzy.
Tak daleko do źródła -
Te oczy znużone to znak,
że ciemne wody nocy płynęły w słowach modlitwy
(nieurodzaj, nieurodzaj dusz)
a teraz światło studni pulsuje głęboko w tych łzach,
które - pomyślą przechodnie - wycisnął podmuch snu...
A tymczasem -
ta studnia otwiera w twym wzroku tylko migot liści i łuską
odbitej zieleń zasnuwa
miętko twą twarz tam - w głębi.
Czy daleko jeszcze do źródła?
Przecież w Tobie drży tyłu ludzi
prześwielonych blaskiem Twoich słów -
jak źrenice prześwietla blask wody...
Tych ludzi znużeniem zarazem i światłem znasz.

Robotnik z fabryki samochodów

Spod moich palców wytworzone modele -
już szeleszczą po dalekich ulicach...
Ja z nimi jednak nie płynę po nawierzchniach nieznanymi
szos,
nie nakręcam wskazówek ich ruchu - to czyni policjant.
Odtąd już mówią pojazdy, a mnie odebrano głos.
Mam duszę otwartą.
Pragnę rozumieć.
Z kim walczę, dla kogo żyję?
Oto myśli mocniejsze niż słowa.
Brak odpowiedzi.
Takich pytań nie stawiaj zbyt głośno.
Powróć tylko jak co dzień, o szóstej godzinie rano.
Skąd wiesz, że na wadze świata przeważa człowiek?

Cierpienie

Często cierpienie uczuć
mierzy się słupkiem rtęci
podobnie jak ciepło
powietrza lub ciał -
a przecież trzeba inaczej
wykrywać ich wielkość...
(lecz ty zanadto jesteś osiłą
swoich spraw).
Gdybyś zdołała pojąć że osiłą tych
spraw nie jesteś a Ten co nią jest,
też nie znajduje miłości -
gdybyś zdołała to pojąć.
Po cóż jest serce ludzkie?
Temperatura wszechświata i serce ludzkie - i rtec.

Renesansowy psalterz

Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty -
- o, ileż lat to już było
bez Ciebie – ducha skrzydlaty –

Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tylu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć – niepojętą.

Nad Twoją białą mogiłą
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło,
jakby krzepiło nadzieję.

Nad Twoją białą mogiłą
klęknąłem ze swoim smutkiem –
o, jak to dawno już było –
Jak się dziś zdaje malutkiem.

Nad Twoją białą mogiłą,
o Matko – zgasłe kochanie –
me usta szeptały bezsiłą:
- Daj wieczne odpoczywanie.

Uwielbiam cię

Uwielbiam cię, siano wonne,
bo nie znajduję w tobie
dumy dojrzałych kłosów.

Uwielbiam cię, siano wonne,
któreś tuliło w sobie
Dziecinę bosą.

Uwielbiam cię, drzewo surowe,
bo nie znajduję skargi
w twoich opadłych liściach.

Uwielbiam cię, drzewo surowe,
boś kryło Jego barki
w krwawych okiściach.

Uwielbiam cię, blade światło pszennego chleba,
w którym wieczność na chwilę zamieszka,
podpływając do naszego brzegu
tajemną ścieżką.

Miłość mi wszystko wyjaśniła...

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała -
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe
pnie,

ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach
odkrywa

i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w tej ciszy ukryty ja - liść,

oswobodzony od wiatru,

już się nie troskam o żaden z upadających dni,

gdy wiem, że wszystkie upadną.

Tryptyk Rzymski – medytacje

1. Zdumienie - fragment

... Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam —
podobnie jak ty...

Czy podobnie jak ty?

(Pozwól mi się tutaj zatrzymać —
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
— lecz zdumiewa się człowiek!

Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.

(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię «Adam».)

Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
— wystarczyło im istnieć i przemijać.

Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.

Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał
z tej fali, która go unosiła,

jakby mówiąc wszystkiemu wokoło:

«zatrzymaj się! — masz we mnie przystań»

«we mnie jest miejsce spotkania

z Przedwiecznym Słowem» —

«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»

«ma sens... ma sens... ma sens!»

Tryptyk Rzymski - medytacje

2. Źródło

Zatoka lasu zstępuje

w rytmie górskich potoków...

Jeśli chcesz znaleźć źródło,

musisz iść do góry, pod prąd.

Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,

wiesz, że ono musi tu gdzieś być —

Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!

Cisza...

Strumieniu, leśny strumieniu,

odstoń mi tajemnicę

swego początku!

(Cisza — dlaczego milczysz?

Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)

Pozwól mi wargi umoczyć

w źródlanej wodzie

odczuć świeżość,

ożywczą świeżość.